

# WIEŚCI GLINOJECKA



Nr 2(26)

kwiecień - czerwiec 1998

Rok VI

Cena 50 gr

## Ostatnia sesja

Dobiega końca kadencja naszej władzy samorządowej, wybranej w czerwcowych wyborach 1994 r. Ostatnia sesja Rady Miasta i Gminy zwołana została na dzień 18 ny zwołana została na dzień 18 czerwca. Mogłoby się wydawać, że będzie to sesja odświętna i pożegnana. Nie, nic z tych rzeczy.

Porządek jest bogaty i obejmuje m.in. zmiany w budżecie gminy na ten rok. Zmiany te trzeba wprowadzić do budżetu uchwałą rady, a wynikają one z dodatkowych funduszy, które otrzymała gmina. Inne punkty porządku dziennego obejmują jeszcze ogłoszenie konkursów na obsadzenie ważnych stanowisk w gminie.

Jeden konkurs odnosi się do powołania dyrektora Szkoły Podstawowej w Ościsławie, gdyż dotychczas kierujący tą szkołą, Marek Marcinkowski złożył na ręce burmistrza rezygnację. Drugi konkurs dotyczy obsadzenia stanowiska dyrektora

Miejsko - Gminnego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Glinojecku.

Chcieliśmy zwrócić uwagę naszych Czytelników na jeszcze inny punkt obrad naszych radnych. Będzie to powołanie Towarzystwa Budownictwa Społecznego. Wyjaśniając zawilóść tej nazwy, zarządowi naszemu chodzi o rozpoznanie możliwości utworzenia instytucji społecznej, która zajmowałaby się budową domów mieszkalnych w formie wielorodzinnej, czyli bloków, bądź wolno stojących. Po wybudowaniu ostatnich bloków spółdzielczych i komunalnych, jest w tej dziedzinie kilkuletni zastój. Na własną rękę też niewiele się buduje. Pora na przełamanie tego impasu. Zobaczmy, czy ta słuszna ze wszech miar intencja padnie na podatny grunt, czy znajdzie zwolenników.

Szczegółowe sprawozdanie z pracy organów samorządu za lata 1994 - 1998 zamieścimy w formie

bezpłatnej wkładki we wrześniowym numerze "Wieści".

Na zakończenie kadencji nasi radni wybrali się na wycieczkę. Autokarem pojechali na południe Polski. Byli w Zakopanem i innych centrach turystycznych. Zwiedzając kraj, jego zabytki i inne uroki, interesowali się także infrastrukturą komunalną i innymi rozwiązaniami, zwłaszcza w zakresie przystosowywania niektórych wiosek w naszej gminie, do funkcji miejscowości wypoczynkowych.

W związku z upływem kadencji, Redakcja zwróciła się do niektórych radnych z prośbą o wypowiedź na temat minionej kadencji.

Grzegorz Maliszewski ze Strzeszewa należy do radnych o najdłuższym stażu. Reprezentował swoje środowisko jako radny już w 1958 r., kiedy obowiązywał podział na gromady. Z obecnej kadencji - mówi -"wynosi także niemałą osobistą satysfakcję. Wszystko to co zostało zamierzone na początku kadencji, wykonano z dużą nawiązką. Nie ma wsi, której zarząd gmi-

ny nie wzbogaciłby o udogodnienia w życiu. W jednym przypadku może to być droga asfaltowa, czy na początek żuźlowa albo zwirowa, gdzie indziej woda z wodociągów gminnych, także telefon, poprawa warunków pracy szkół, nowe połączenia autobusowe, strażnice i budynki ogólnie wiejskie, samochody we wszystkich strażach pożarnych itp." Jedynie powszechna telefonizacja przeciąga się nieco, z czego nasz radny nie jest zadowolony.

Grzegorz Maliszewski nie opuścił żadnej sesji. Jest też członkiem zarządu gminy. Zajęcia to ze wszech miar absorbujące. Radnego cieszy postawa innych kolegów z rady, w której nie było podziałów politycznych. Mimo to nie zawsze wszyscy na wszystko się godzili, ale dochodziło do rozsądnych kompromisów. Burzliwe bywały często posiedzenia komisji czy zarządu, bo na nich przygotowywano najważniejsze rozwiązania, które na sesjach przyjmowane były bez większych zastrzeżeń.

*dokończenie na str.9.*

## Portret radnego

Stanisław Zagórski z Glinojecka był radnym w tej kadencji. Także poprzednio, gdy biedny żywot wiodły jeszcze gromadzkie rady narodowe, wybierany był do tych gremiów. Z zawodu jest nauczycielem, w 1954 r. ukończył Liceum Pedagogiczne w Ciechanowie i potem podwyższał wielokrotnie swoje kwalifikacje. Wojna ujemnie zaważyła już na początku jego edukacji, gdyż 1 września 1939 r. mama przygotowała garniturek, kupiła elementarz i zeszyty we dwie linie oraz gumkę z myszką. Mały Stasio miał pójść do pierwszej klasy Publicznej Szkoły Powszechnej w Glinojecku, ale nie tylko jego szkołę zajęli Niemcy. W okupację uczyła go trochę Zosia Przyłuska, późniejsza generałowa Jaworska. Normalną naukę rozpoczął z opóźnieniem w 1945 r. Po jej zakończeniu, ledwie zaczął pracę nauczycielską w macierzystej szkole w 1954 r., gdy wypadło przywdziać żołnierski mundur. Nosił go przez

28 miesięcy w Kłodzku, które przed rokiem zalała wielka woda. Służył w wojskach ochrony pogranicza. Do domu wrócił w październiku 1957 r. z belkami plutonowego. Przez 3 lata pracował w szkole w Woli Kanigowskiej, skąd przeniósł się do naszego Luszewa. Z obu tych miejscowości wyniósł miłe wspomnienia i satysfakcję z pracy z dziećmi. W 1966 r. został zastępcą dyrektora szkoły w Glinojecku. Uczył także fizyki i chemii. W szkole przeżywał z innymi nauczycielami różne reformy i eksperymenty, chociażby ten słynny wtedy, autorstwa Muszyńskiego. Z zawodem nauczycielskim rozstał się w 1974 r., przechodząc do pracy jeszcze w starej cukrowni. Przez 2 kampanie był kierownikiem działu surowcowego. Potem rozpoczęła się budowa obecnej fabryki. Wykonywał dla niej prace pionierskie, poprzedzające właściwą budowę, jak wykup gruntów pod fabryczne obiekty itp. Później został zastępcą dyrektora d/s administra-

cjo - handlowych. W 1987 r. ze względu na dolegliwości serca przeszedł w stan spoczynku.

Stanisław Zagórski jest glinojeczaninem, potomkiem rodziny osiadłej nad Wkrą od co najmniej XVIII wieku. Jego przodkowie po mieczu byli rolnikami, pełnili często w tamtych czasach funkcję sołtysa. Przez

pokolenia dobrze służyli Rzeczypospolitej. Ojciec, Władysław Zagórski (1888 - 1955) był także wybierany na ten urząd. Sołtysem był już w 1929 r., organizował zebrania w sprawie budowy nowego kościoła, mobilizował sąsiadów do innych

*dokończenie na str. 9.*



Radni miasta i gminy 1988r. S. Zagórski stoi od lewej drugi w drugim rzędzie.

## W skrócie:

Z każdą nadchodzącą wiosną mamy do czynienia z plagą wypalania traw. Nie trzeba szerzej wyjaśniać, że jest to zjawisko wyjątkowo szkodliwe i niebezpieczne. Szkodliwe, bo niszczy się bogaty świat bakterii i innych drobnoustrojów potrzebnych dla innego życia. Niebezpieczne, bo ileż wyniknęło już z tego procederu nieszczęścia, pożarów, poparzeń a nawet śmierć niejednego człowieka. I co?, Nic. Polak zawsze musi robić na przekór. Nawet przeciwko samemu sobie. Chłop żywemu nie przepuści... Żeby to był tylko refren z piosenki, ale to jest samo smutne życie.

\*\*\*

W minionych miesiącach przygotowanych zostało, pod względem prawnym i formalnym, do sprzedaży 9 mieszkań komunalnych. To dużo, więcej niż kiedykolwiek dotychczas. Każdy z nas przecież pragnie coś w życiu osiągnąć, mieć na wyłączną własność. Mieszkanie albo dom są na pierwszym miejscu. Niedawna uchwała naszej Rady Miasta i Gminy przyznaje pierwszeństwo wykupu mieszkań ich dotychczasowym najemcom i dzierżawcom.

\*\*\*

Na powiększenie miejsc grzebalnych na cmentarzu w Malużynie, nasz samorząd gminny wykupił 2,2 ha gruntu od prywatnej osoby, płacąc jej 25 tys. zł. Działka przylega do obecnego cmentarza i już tylko z tego względu jest to zakup bardzo celowy. Poza tym, ten ponad 100 letni cmentarz wyczerpał, już niemal do końca swoje możliwości przyjmowania dalszych zmarłych.

\*\*\*

Około Wielkiejnocy zastaliśmy w naszym ratuszu p. Annę Iłską z Bieżunia. Jest ona mgr. inż. dendrologiem, czyli specjalistą z zakresu życia drzew i krzewów. P. Iłska przyjechała z sąsiedniego miasteczka, na zaproszenie naszych władz samorządowych, aby zaprojektować zielony teren przed hotelem i obok liceum.

Przyzna Czytelnik, że to miejsce nie jest jeszcze naszą stroną wizytową, a w tym roku ma otrzymać właśnie taki charakter. Będą też miejsca do ustawiania samochodów, na czas załatwiania spraw w Głinojecku, których w tej części naszego miasta jest wyjątkowo niedostatek. Zdążyła tylko p. Iłska wyjechać za głinojeckie rogatki, a już trwają prace nad urządzeniem tego terenu.

\*\*\*

Na ostatniej sesji naszego samorządu zwracano uwagę na postępujący proces dewastacji pałacu i parku po starej cukrowni Iza-

belin. Dawniej była to „perła w koronie” Głinojecka, a dziś urąga temu imieniu. P. Burmistrz obiecał zająć się bliżej losem tych zabytków, będących obecnie w rękach prywatnych. *E.P.*

\*\*\*

Szkoła Podstawowa w Krajkowie zwróciła się z prośbą do naszych władz samorządowych o pomoc finansową na zorganizowanie trzydniowej wycieczki w Góry Świętokrzyskie, którą przygotowała dla swoich uczniów. Ponieważ w szkole tej uczą się dzieci z naszej gminy, dlatego też nasza władza wsparła ten wyjazd kwotą 500 zł.

\*\*\*

Na miejscu przyszłego cmentarza komunalnego w Głinojecku zauważyliśmy już pierwsze wywrotki z gruzem. To materiał uzyskany przy kopaniu fundamentów pod halę sportową. Będzie wykorzystany podczas wykonywania cmentarnego parkanu, przez co obniży się koszty ogólne tej inwestycji. Tymczasem trwa zbieranie ofert od firm, które chcą się podjąć urządzenia w Głinojecku cmentarza.

\*\*\*

Trwają prace związane z telefonizacją gminy. Tu i ówdzie odzywiają się głosy zniecierpliwienia, ale naprawdę wkrótce wszyscy, którzy chcą mieć telefon w domu, będą go mieli. Po zniwach poprowadzona zostanie sieć wodociągowa z Woli Młockiej do wsi Bielawy. W najbliższych dniach rozstrzygnięty zostanie przetarg na budowę wodociągu w Dreglinie.

\*\*\*

Mleczarnia w Raciążu obniza dostawcom ceny za mleko. Spowodowane to jest zmniejszeniem przez Agencję Rynku Rolnego cen na masło m.in. wyprodukowane w tej mleczarni.

Produkty z zakładów podobnych mleczarni raciążskiej, eksportowane są tylko do krajów słabiej rozwiniętych, gdzie pieniędzy nie jest za wiele. Podobna sytuacja występuje na rynku mięsnym. *G.M.*

\*\*\*

Kazimierz Kowalski z Rumoki ogłosił sprzedaż żwirowni znajdującej się przy drodze do Brodów Młockich. Obok niej znajdowała się gminna żwirownia, która została już wyeksploatowana. Żwirownia to dobry interes, z każdej łopaty żwiru tchnie świeżym groszem.

\*\*\*

Dobre wieści nadchodzą z Kondrajca Szlacheckiego. Nowy nabywca kurników przygotowuje się do rozpoczęcia hodowli 12 tysięcy macior.

Będzie to prawdziwe zagębie hodowlane, jeśli przyjmiemy, że rocznie od jednej świnki będzie statystycz-

nie dwa i pół miotu. W fermie odchowywane będą tylko prosięta i sprzedawane do dalszego tuczu. *E.P.*

\*\*\*

W maju br. Urząd Miasta i Gminy zatrudnił 25 osób pozostających bez pracy, za które refundowane były wydatki z Rejonowego Biura Pracy w Ciechanowie.

## Dzień Samorządowca

Ustanowiony został Dzień Pracownika Samorządowego, który umieszczony jest w kalendarzu rocznic i obchodów, na miesiąc maj. W tym roku obchodziliśmy go po raz pierwszy.

W naszej gminie osobnym Dniem wyróżnieni zostali pracownicy Urzędu Miasta i Gminy, bo oni są samorządowcami. W kancelarii burmistrza zatrudnionych jest 25 wszystkich osób, z których 22 zakwalifikowane są jako pracownicy umysłowi. Nie zaniedbując codziennych obowiązków, a zwłaszcza obsługi interesantów, wybrali się nasi urzędnicy samorządowi na wycieczkę do Olsztyna.

Wyjechali w dzień powszedni, po pracy, w godzinach popołudniowych. Czasu było sporo. Byli w obserwatorium astronomicznym, w którym przez olbrzymiej mocy teleskopy popatrzyli w niebo, potem poszli do teatru i zafundowali sobie wspólną kolację.

Na wzajemne, towarzyskie rozmowy podczas urzędowania w ratuszu nie ma czasu. Można więc było odrobić pogawędkę i mile spędzić czas wśród swoich. Życzeń naszym samorządowcom nikt tego dnia nie składał. *Z.B.*

## Mamy izbę

Oczywiście Rolniczą. Niedawne wybory, już powtórne, zaowocowały wyborem z naszej gminy dwóch delegatów. Są nimi dwaj Grzegorzowie, rolnicy - Maliszewski ze Strzeszewa i Sikorski z Głinojecka. Frekwencja była mizerna, ok. 5% uprawnionych. Odzwierciedla ona samopoczucie naszych gospodarzy i stosunek do nich władzy centralnej.

## Rośnie hala

Co prawda trwają dopiero roboty ziemne przy hali sportowej, ale zanim nasza gazeta dotrze do rąk Czytelników, prace posuną się do przodu. Wykonawcą jest PRIMBUD, czyli Przedsiębiorstwo Budownictwa Usługowego w Działdowie. Nie tylko z okazji tej, tak ważnej inwestycji nasuwa się pytanie, dlaczego nikt zamożniejszy i przewidujący z naszej gminy, nie zorganizuje przedsiębiorstwa budowlanego, aby przejąć „wielkie pieniądze”, które wypływają na zewnątrz. Można się spodziewać, że dalej będzie u nas trwać hossa inwestycyjna i zajęcia dla budowlanych nie zabraknie.

## Notowania targowe

Rynek w Strzegowie zavalony był niedawno różnymi zwierzętami. Oferta handlowa znacznie przekraczała możliwości zbytu zwierzęt. Rolnicy dowieźli dużo byczków, często w najlepszym gatunku. Płacono po 4,5 zł za 1 kg. Krów też było niemało. Dobrego konia można było kupić od 2,5 tysiąca zł.

## U rolników coraz gorzej

Coraz gorzej wiedzie się naszym rolnikom. Sprowadza się bez opamiętania zboże, mięso i różne produkty zza granicy, a na nasze nie ma zbytu. Jeśli tak dalej będzie, mówi Grzegorz Maliszewski ze Strzeszewa, chłopci nie wytrzymają dłużej jak do tej jesieni. Rolnikom nie opłaca się uprawianie ziemi, skoro kaszanka jest droższa od świniaka. Jej kilogram kosztuje w sklepie 3,60 zł, a wieprzka 3,5 zł. Salceson jest jeszcze droższy i kosztuje ok. 4 zł, a kość ze schabu 3,2 zł. Za pszenicę w Strzegowie „płacili” po 48 zł na kwintal, a żyto „szło” po 33 zł. Kupców było mniej jak towaru. Dziś nie opłaca się już żadna uprawa w polu, żadna dziedzina w hodowli. W naszej gminie dodatkowym minusem są jeszcze słabsze grunty, których uprawa jest mniej opłacalna. Środki do produkcji rolnej stają się droższe. Nic dziwnego, że coraz więcej rolników rzuca ziemię, przestaje ją uprawiać. Pokazywał nam Kazimierz Kwasiborski, sołtys w Kondrajcu Szlacheckim, ładny kawał i to niezłej ziemi nad Wkrą, jak porasta chwastami. Piszemy w tym numerze Wieści o ugorze świętajańskim, którego jest też coraz więcej. Ba, tej wiosny znowu go przybyło, o czym można się łatwo przekonać z okien autobusu jadącego z Ciechanowa do Głinojecka. Nikt na wsi się nie buduje, od lat nie przybył nawet jeden nowy traktor. Za to więcej wczorajszych rolników, którzy od pradziada wyorywali skiby tej ziemi, szuka zajęcia w mieście. Jeżdżą na budowy w Warszawie, nasi z Głinojecka, Płaciszewa, Strzeszewa i z innych wsi. Tam są za Murzynów. Wyjeżdżają po słońca wschodzie, wracają na noc. Na swoim polu pracują już tylko przy świetle księżyca. Ziemiaki sadzili 1 maja, dosadzali 3, gdy inni świętowali. Nie mają wolnej niedzieli, nie prześpią spokojnie jednej nocy. Cóż im po wolności obywatelskiej, kiedy o chleb coraz trudniej. Szkoda tylko, że tej gorzkiej prawdy nie mogą zrozumieć w Warszawie.

# WIADOMOŚCI ZE WSI

## Z Woli Młockiej

Spółdzielnia Produkcyjna ma się dobrze, mówi sołtys, Andrzej Demkowski. Z rolnikami gospodarującymi na swoim jest gorzej. Każdy z nas ma za mało gruntu, aby móc lepiej gospodarować. Ja np. mam 10 hektarów, kontynuuję, 2 ha łąki, ale jest to tak słabe, że na części powinien już szumieć dorodny las. Sołtys też musi dorabiać i prowadzi zlewnię

botnicy. Niemal jest też emerytów. Materialnie mieszkańcom powodzi się nienajgorzej. O dachach słomianych już tu dawno zapomniano. Jeden z sąsiadów sołtysa, Tadeusz Pionka buduje dużą, ładną oborę, co teraz jest w naszych wsiach rzadkością. Poza tym wieś jest zadbana, zwarta, a prawie wszystkie zagrody mają metalowe ogrodzenia. Na około 30 domów, na telefon zapisała się u sołtysa połowa rodzin. Wieś ma wodę, pod bokiem drogę krajową,

nie pamiętają takiego fenomenu długowieczności. Senior naszego wieku pochodzi z Koziebród, a mieszkał w Mączewie, z którego sprowadził się do Zalesia. Stąd już blisko do Zygmuntowa. Pewnie ta wieś będzie jego ostatnim przystankiem życiowym. Pan Franciszek przeżył rewolucję i wojny, w niektórych z nich brał nawet udział. Życie miał niełatwe, twarde, ale sam nieustępliwy, stawiał im czoła. Dziś Jubilat może się jeszcze cieszyć z

rodziny Panków, ale nie panów, bo tych w Śródborzu nigdy nie było. Uważa, że życie w Wólce jest łatwiejsze, niż we wsi rodzinnej. Pracują tu na 13 hektarach, mają nowe budynki, które na swoje szczęście zdążyli wybudować w poprzednich latach. W domu jest woda i łazienki, pod oknami wiszą kaloryfery. W garażu jeszcze niezły polonez. Krów mają 6, doi je tylko dojarka. Teraz potrzebny jest duży zbiornik do schładzania mleka. Trzeba osiągać wyższe normy jakościowe mleka. Zbiornik kosztuje немало, od 1,5 tys. do 8 tysięcy złotych. Poza tym państwo Pniewscy hodują trochę świń, a z upraw w polu poważniejszą pozycję zajmują buraki cukrowe, których mają corocznie po ok. 2 ha. Niedawno wróciły do Wólki truskawki. Były popularne przed laty i przynosiły wcale niezłe dochody. Teraz są nowe, wydajniejsze odmiany a i punkt skupu uruchamiany bywa teraz w sezonie, na miejscu. Poprzednio był aż w Zygmuntowie. Truskawek też będzie ok. pół hektara. Przy ich zbiorze pomagają dzieci. Jest ich czwórka. Iwonka uczy się w Gołotczyźnie, Krzys jest w zawodowej w Ciechanowie, pozostali na miejscu, tzn. w Głinojecku.

Pani Teresa też chodziła do szkoły średniej, Liceum Ogólnokształcącego w Ciechanowie. Z jej rodziny, obie siostry pozostały również wierne wsi. Na miejscu, w Śródborzu mieszka z rodziną Bożenka, a Irenka przeniosła się do męża w Zielonej k. Krasnego.

Nasza Wólka to cicha, spokojna i zadbana wieś, mówi jej sołtys. Mamy ładną świetlicę, potrzebną wszystkim mieszkańcom. Po dzieci do szkoły przyjeżdża autobus i nawet w niedzielę jest kurs „kościelny”. Gospodarstw będzie ze 40 i tylko pewnie 4 konie, a samochodów ponad 10. Żeby tak ziemia u nas była podobna do tej w sąsiedniej Wkrze. W Wólce w kwietniu stała na polach jeszcze woda, ziemia nie obsychała, a we Wkrze już się sąsiedzi obrobili. Zawsze będą lepsi, a my musimy się jeszcze więcej napracować, dodaje p. Teresa. Poza tym nie narzeka. W domu są jeszcze męża rodzice, bardzo pomocni, a mąż jest pracowity i sposobny do wszystkiego. Można się nie dać biedzie. Pani Teresa zdaje się wykazywać zniecierpliwienie przydługą rozmową a i sesja gminna nieco się przedłużyła, śpieszno jej do domu. Sprawnie zapuściła motor w polonezie. W czasie krótkiej jazdy po gminnych asfaltówkach, rozważać będzie, jaką zupę nastawić dzieciakom - grochówkę czy fasolową. Obydwe lubią domownicy, zwłaszcza najmłodszy, z tym, że głębsze tależe potrzebne są do grochowej. Ma więcej zwolenników.



Wola Młocka. Dom spółdzielców.

mleka należąca do mleczarni w Raciążu. Dziennie przyjmuje 2 tysiące litrów, a swojego oddaje 35 litrów od trzech krów. Inni sąsiedzi nie mają już gdzie dorobić, a jest kilku zupełnie bezrobotnych. Z nich większość kiedyś rzetelnie pracowała. We wsi utrzymały się jeszcze 2 konie, po jednym w dwóch gospodarstwach.

Pan Andrzej Demkowski sołtysuje w Woli już 8 lat, a jest jej mieszkańcem od 12. Sprowadził się do żony, p. Teresy Kozłowskiej z Baraków Sochocińskich. Wola, w porównaniu z rodzinnymi Barakami, wypada korzystniej, żyje swoim życiem. Stanowi niemal centrum usługowe dla okolicy. Wznosił właśnie pracę ośrodek zdrowia i jest znowu lekarz, przez co wszyscy czują się jakby bezpieczniej i są zadowoleni.

sklep spożywczy, zakład blacharki samochodowej, produkcję torebek z folii i firmę „Rudix”. I, cukrownia, jak wspomnieliśmy, leżąca w obrębie gruntów Zygmuntowa.

Na 4 raty rocznego podatku przynosi sołtys do kasy gminnej po 1,5 tysiąca kwartalnie. Niewiele. Sam sołtys zajmuje się hodowlą tuczników. Ma ich w chlewni 160 sztuk. Gdy te dorosną i pojedą do rzeźni, wstawia następne. Własnych loch nie posiada, warchlaki kupuje na rynku. Chorób, a w związku z tym i strat nie ma. Trzeba szczepić, a chlewnia musi być czysta. Karmi świnki automatycznie, obornik usuwa się mechanicznie. W taki sposób przyrządza też karmę dla świń. Zboże kupuje na rynku. Wzbogaca je koncentratami już u siebie w zagrodzie. Ze świniami zetknął się dawno, tyle, że od ich strony finalnej, bo w mławskiej rzeźni. Pracował bezpośrednio w produkcji. Gdy po 1989 r. zakłady zaczęły się chwiać, przyszedł zwolnienie. Wrócił do domu i postanowił pozostać wierny świnkom ale już jako ich hodowca. On je karmi, one rosną i zamieniają się w towar. W rodzinie sołtysa czekają już na wyjątkowy jubileusz. Jego dziadzio, czyli ojciec mamy, Franciszek Szafryk osiągnie 1 lutego 1999 r. STO LAT. Nawet najstarsi w Zygmunto-

szacunku najbliższych i nie wadzi nikomu w tej wielopokoleniowej rodzinie. Szkoda tylko, że niespodziewanie, nagle zmarła w maju córka seniora 72 letnia Aniela Witkowska, matka sołtysa.

Pan Jan Witkowski jest już wnukiem Franciszka Szafryka i choć sam jest jeszcze młody wiekiem, na urządzie sołtysa zasiada trzecią kadencję. Stażu małżeńskiego ma dopiero 11 rok. Żonę, Bożenę wyszukał sobie w Krośnicach. To nie taka sobie zwyczajna wieś, gdyż przepływa przez jej łąki rzeka Łydynia, ta sama, która przecina Ciechanów i w Krośniacach Mazowieckich (tuż za Konopkami) jest przystanek kolei Nadwiślańskiej. Pani Bożena czuje się również dobrze w Zygmuntowie i obdarowała męża 2 synami, a sama pracuje w naszym Miejsko - Gminnym Ośrodku Pomocy Społecznej.

## Wólka Garwarska

Ma najmłodszego na urządzie sołtysa. Pani Teresa Pniewska objęła tę funkcję po nieprzewidzianych wyborach, w czerwcu zeszłego roku. Nie jest tutejsza. Sprowadziła się na mężowską ojcowiznę w 1980 r. z pobliskiego Śródborza. Pochodzi z

## Zygmuntowo

Nasza wioska jest niewielka, liczy 143 mieszkańców. Stan posiadania gruntów we wsi jeszcze się zmniejszył, gdy powstawała cukrownia. Ona wchłonęła ich немало, mówi sołtys, Jan Witkowski. Ocalały tylko 4 gospodarstwa, w których uprawa roli jest podstawowym źródłem utrzymania. Inni przeszli z poprzedniej „epoki” jako chłoporo-

## W GS bez zmian

Przed dwoma tygodniami odbyło się doroczne zebranie Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. Ta, niedawno jeszcze jedna z najlepszych spółdzielni w województwie ciechanowskim, nagradzana i wyróżniana za wyniki ekonomiczne, staje nad przepaścią. Niezupełnie z własnej winy. Dziś nawet najlepszy zarząd i prezes nie jest w stanie jej uratować. Straty za rok ubiegły wynoszące 137 tysięcy złotych pokryte jeszcze zostały z funduszu zasobowego. Co będzie jednak za rok lub dwa? To pytanie stawiają sobie nie tylko nasi spółdzielcy. Na zebraniu dokonano wyboru nowej rady nadzorczej. Jej przewodniczącym został Stanisław Jabłoński, do niedawna jeszcze wiceprezes tej instytucji.

## Będzie las

W tym roku przybyło w naszej gminie 24, 3 ha lasu. Na takiej bowiem powierzchni 22 naszych rolników posadziło sadzonki. O zalesieniu swoich słabych gruntów myśleli już wcześniej, a starania w naszym urzędzie poczynili przed rokiem. Państwo jest zainteresowane powiększeniem obszarów leśnych, dlatego też ustanowiło dotację ze swojego budżetu, wynoszącą 860 złotych na jeden hektar. Kwota ta pokrywa w całości koszt zakupu sadzonek.

Od siebie trzeba dołożyć tylko robociznę i już później pielęgnację młodka. Wszyscy nasi gospodarze otrzymali dotację w kwocie 20 898 złotych, co wyczerpało cały budżet na zalesienia w b. powiecie ciechanowskim, ulokowany w Urzędzie Rejonowym w 2/3. Wszystkich zainteresowanych dalszym zalesianiem informujemy, że czas najwyższy, aby dokonać odpowiednich zgłoszeń w naszym ratuszu. Trzeba mieć koniecznie dokładnie ustalony numer geodezyjny działki, którą chcielibyśmy zalesić. Ponieważ fundusze na te cele są limitowane, radzimy nie zwlekać.

Elżbieta Przybyłowska

## Po naukę za granicę

Mieliśmy już okazję informować naszych Czytelników o drodze naukowej, jaką obrał absolwent Szkoły Podstawowej w Ościslowie, Jan Różycki. Dziś dodajemy kolejne wiadomości, świadczące o rozwoju tego błyskotliwego umysłu. Wyczytaliśmy w „Świecie Nauki”, że wśród 5 polskich młodych uczonych, skierowanych na stypendia zagraniczne w najlepszych ośrodkach naukowych, jest dr Jan Różycki. Otrzymał on 12 miesięczne stypendium w Laboratory of Cell Biology w National Cancer Institute w Bethesda, Maryland (USA). Dodajmy, że nasz krajan pracuje naukowo w Wydziale Chemii Uniwersytetu Gdańskiego, gdzie prowadzi badania komórkowych enzy-

mów proteolitycznych zależnych od ATP. Zbyt trudne może było to ostatnie zdanie, ale przecież nie wszyscy jesteście chemikami.

M. Marcinkowski

## Miasto nam niepotrzebne

Chodzi oczywiście o Ciechanów, a nie Głinojeck, dodaje sołtys Ościslowa, p. Teresa Nawrocka. Na miejscu mamy już wszystko, co we wsi tej wielkości może być. Tylko po kupno jesionki trzeba się wybrać poza opłotki ościslowskie, dodaje. Kogo jednak teraz stać na zmianę płaszcza, skoro na miejscu jest skład z węglem, a ludzie palą drewnem. Obok węgla znajduje się składzik materiałów budowlanych - cementu, pustaków. Są także pasze, tyle, że kupujących niewiele, kończy p. sołtys.

## Młodzi sprzątają i wychowują

Wyjątkowo brudno było w minionym przedwiośniu, zwłaszcza w rowach przydrożnych i na poboczach dróg. Zwykle śnieg zasypuje rozmaite śmieci i jakby świadomie ukrywa je przed okiem przejeżdżających naszymi drogami, którym leży na sercu czystość w naszych miejscach zamieszkania. Naprawdę, był to często nieprzyjemny widok, zaprawiony goryczą z tego powodu, że sprawcami tego zbiorowego śmietniska staliśmy się my, przeważnie ludzie dorośli. A

## Liceum po roku

Upływa już pierwszy rok nauki w naszym Liceum. Opinie środowiska w sprawie powołania tej szkoły są oczywiście pozytywne, nie spotkaliśmy jeszcze nikogo, kto byłby, pierwszej szkole średniej w dziejach Głinojecka, nieprzychylny.

Co myślą, jak się czują w tej szkole sami uczniowie? Z tym pytaniem zwróciliśmy się do niektórych z nich. Anita Pniewska z Głinojecka mówi, że oceny z różnych przedmiotów ma „w miarę, w miarę”, co znaczy, że nie jest źle. Nie ma większych kłopotów z językiem polskim, biologią, fizyką, muzyką czy wychowaniem fizycznym. Dziennie mają 7- 8 godzin lekcji. Więcej zajęć jak normalnie w szkołach, jest tutaj z matematyki, fizyki i chemii. Dochodzi też dodatkowy język zachodni. Atmosfera w szkole jest miła, przecież „większość z nas, to głinojeccy ośmioklasiści”, dodaje Anita. Co będzie robić po maturze, jeśli nie myślała, na to jest jeszcze za wcześnie.

Do matury pozostają trzy lata. Aneta Janiszewska dojeżdża do liceum z Kondrajca Szlacheckiego. Rodzice są rolnikami, jest najmłodsza z rodzeństwa. W szkole jest dużo pracy, ale to dobrze. Nie ma

posprzątały za nas krasnoludki, dzieci z miejscowych szkół. Przejmujący to był obraz, gdy na poboczach dróg gęsto leżały czarne torby foliowe, wypełnione po brzegi śmieciami. Napracowały się nasze dzieci na całej trasie od Ościslowa do Głinojecka ale i rezultaty ich pracy były widoczne. Przy tej okazji chcielibyśmy wszystkim serdecznie podziękować - dzieciom za pracę, dyrektorom szkół - pp. M. Marcinkowskiemu z Ościslowa, E. Dudce z Zalesia oraz P. Stasiakowi i L. Boniewskiemu z Głinojecka za zorganizowanie pracy i słowa zachęty wobec uczniów. Dorosłych prosimy - nie śmiećcie więcej.

Elżbieta Przybyłowska

## Pogotowie w Głinojecku?

Możliwe, możliwe. Pierwsza myśl wyszła od dyrekcji cukrowni. Rozwija ją dr Tomasz Leyko, administrujący naszą służbą zdrowia. Propozycję zorganizowania pogotowia ratunkowego w Głinojecku przedstawił burmistrzowi, a wiadomo, że p. Waldemarowi Godlewskiemu nie trzeba dwa razy powtarzać. Łańcuch ludzi, więcej jak dobrej woli, już się powiększa. Dyrekcja cukrowni pragnie u siebie rozszerzać opiekę zdrowotną, pogotowie na miejscu byłoby bardzo przydatne, zwłaszcza na czas kampanii cukrowniczej, podczas której o nieszczęśliwym wypadku nietrudno. A, dla nas mieszkańców gminy? Szybszy i tańszy dojazd, skuteczniejsza po-

moc medyczna, to wystarczające argumenty. Na przeszkodzie są jeszcze urzędnicy wojewódzcy. Pokonanie ich, to prawdziwe zdobycie twierdzy. Zobaczymy, na razie szczęście nam sprzyja.

## Ośrodki znów czynne

Jak nas poinformował dr Tomasz Leyko, zarządzający naszymi placówkami ochrony zdrowia, uruchomione zostały po dłuższej przerwie ośrodki w Ościslowie i w Woli Młockiej. W tej pierwszej wsi lekarz przyjmuje przez kilka godzin we wtorki i czwartki każdego tygodnia, zaś w Woli Młockiej w poniedziałki i środy. Przy okazji przypomnienie, że w gminie pracuje 3 lekarzy i stomatolog, nie licząc dr. Leyko, a wszystkich pracowników personelu średniego, i obsługi mamy 16 osób.

## Nie będzie makowca

Podaje się do publicznej wiadomości, że obowiązujące obecnie przepisy nie zezwalają na uprawę maku na nawet najmniejszej powierzchni, w ogródkach przydomowych także. Dotychczas można było uprawiać mak na działce do 20 m<sup>2</sup>. Ten przywilej też został zniesiony. O całkowitym zakazie uprawy maku wiedzą zarówno władze policyjne jak również zostali o tym poinformowani nasi sołtysi.

E. Przybyłowska

kłopotu z językiem polskim, muzyką i wychowaniem fizycznym. Należy do chóru szkolnego i zespołu muzycznego. Nauczyciele są dobrzy, ofiarni, chętni do pomocy każdemu, kto się o nią zwróci. Paweł Sosiński ma raczej predyspozycje do przedmiotów ścisłych - matematyki, fizyki, ale nie ma kłopotów z przyswojeniem programu z języka polskiego. Oceny są na poziomie 4 - 5. Jako chłopiec lubi zajęcia z wychowania fizycznego. W pierwszej klasie realizują program ogólny - rozwojowy.

W szkole odbył się konkurs matematyczny „Kangur”. Nie znają jeszcze jego wyników. Cała trójka zgodnie przyznaje, że najlepsze wyniki w nauce osiągają - Tomek Nazar i Bartek Zieliński. Wszyscy są zadowoleni z atmosfery panującej wśród nich, solidarności i wzajemnej pomocy. Warunki do nauki mają dobre. Liceum zajmuje sale i inne pomieszczenia na pierwszym piętrze. Na dole są dzieci ze szkoły podstawowej, które zachowują się jak na ich wiek przystało, bardzo hałaśliwie. E.



## Wolna sobota

Wybraliśmy się w wolną sobotę, 9 maja do Żeleźni. Z trudem ominęliśmy robotników drogowych z Płońska, którzy na zlecenie naszej gminy, kładli drugą warstwę dywanika asfaltowego na drodze przed tą wsią. Widać, że robotę wykonywali solidnie, a droga nabrała przyjemnego wyglądu i stała się elastyczna, miękka podczas dalszego podróżowania. W samej Żeleźni spotkaliśmy pracownika z niewielką maszyną, który układał linię światłowodową pod telefony. Wcześniej, u Andrzeja Felczaka zauważyliśmy krzątających się przy pracy ludzi. Chodziła betoniarka, a z form metalowych wychodziły kształtne kręgi studienne i przepusty drogowe. Widok był przyjemny, bo cóż może być miłszego dla oka, od zapracowanego człowieka, który swoją pracą służy drugiemu i sam jeszcze na tym zarabia. Rolników pracujących na polu, bądź w swoich obejściach nie spotkaliśmy, gdyż to pora roku, w której „chłop śpi, a zboże...” Tak przynajmniej poucza nas dawne przysłowie. Poza tym Żeleźnia traci charakter wsi czysto rolniczej. Większość wczorajszych rolników jest już emerytami, a na przejęcie ziemi bądź jej kupno nie ma dużo chętnych. Pośrodku wsi mijaliśmy gustowną letnią willę o nazwie „Aleksandra”, nieco dalej dom stojący pustkami, a potem już tylko zadbane podwórka. Przy sklepie był spory ruch, a udając się dalej w stronę lasu i rzeki, dotarliśmy do centrum wypoczynkowego.

\*

Kolonia letniskowa poczęła powstawać blisko 30 lat temu. Uroki wypoczynkowe tej okolicy pierwszy dostrzegł, nieżyjący już lekarz warszawski, Lech Wróblewski. Był myśliwym i wraz z innymi spod znaku Hubertusa zapuszczał się w tejsze lasy oraz chodził po polach za zającem, sarną, dzikiem i kuropatwą. Po doktorze Wróblewskim, który w młodości był lekarzem wojskowym w Ciechanowie, z leśnej dachy korzysta jego córka.

Do wcześniejszych letników Żeleźni należy też p. Edward Mikurenda, który z Warszawą rozstaje się corocznie na całe lato. Instaluje się w Żeleźni na wiosnę, opuszcza ją jesienią. Na swojej działce ma nawet 7 uli, a całość uporządkowana i zadbaną niczym do konkursu. Odwiedziliśmy w to sobotnie przedpołudnie sąsiada p. Mikurendy, p. Chlebowskiego. Ujmujący swoją osobowością, od 23 lat gospodarz 21 arowej działki leśnej w Żeleźni, prof. dr hab. Roman Chlebowski jest geologiem. Przyjeżdża rzadziej, na soboty i niedziele, a w pełni lata na tydzień lub dwa. Znał wcześniej te okolice, ze swoimi studentami odbywał Wkrą spływy pontonowe. Zajmował się erozją koryta rzeki, jej meandrów i innych geologicznych

uwarunkowań. Także żona profesora, p. Elżbieta jest geologiem i w swojej pracy zajmuje się głównie naszym Mazowszem.

Warunki do wypoczynku są tu doskonałe, zauważa nasz rozmówca. Cisza, spokój, wokół las, w dole rzeka. I jeszcze ten piękny śpiew ptaków, mieszkańców lasu. Dochodził do nas zewsząd i był po stokrć miłszy od spacerów Marszałkowską czy nawet Krakowskim Przedmieściem w Warszawie.

Wszystkie parcele są różne pod względem powierzchni, ogrodzone i dobrze utrzymane. Obecnie jest ich pięć i jeszcze dwie w pobliskim Baranku, po drugiej stronie rzeki.

Z początku nie mieli zrozumienia u tutejszej ludności. Powstawały niewielkie konflikty na tle użytkowania drogi czy dostępu do rzeki. Były też kradzieże, wyrąb drzew z lasu, tłuczenie szyb itp. Do dachy naszego rozmówcy złodzieje włamywali się dwukrotnie, skradziono m.in. poroża reniferów przywiezione przezeń z wyprawy na Spitsbergen oraz inne przedmioty z wyposażenia domku. Policja ciechanowska odzyskała i zwróciła wszystko.

Dziś wszyscy mają wodę z publicznego wodociągu, Żeleźnia ma wspaniałą drogę do Głinojecka i staje się jakby jego przedmieściem. Reszty dopełnił czas. W różnych wsiach, zdomowali się na podobnych zasadach, ludzie z miast. Ten proces będzie postępował. Oby jak najszybciej i dużo mieszkańców np. Warszawy obrało sobie naszą gminę jako drugi, letni dom. Z tutejszych piasków nie starczy nam chleba nawet do piątku.

Przybysze z Warszawy czują się u nas coraz lepiej. Zaopatrują się w naszych sklepach, także w nocnym w Głinojecku, tutaj kupują benzynę, korzystają z pomocy rzemieślników, płacą podatki. P. Chlebowski np. zostawia pieniądze na kolejne raty podatkowe u p. Waśniewskiej. Zamierzają też założyć we wsi bibliotekę, dla której mają już pierwsze książki.

Pan profesor Chlebowski był 8 maja na uroczystości otwarcia na-



Profesor Chlebowski przy kominku.

## Bazar w Głinojecku

Barwnie, kolorowo i ciasno było w sobotnie przedpołudnie na naszym ryneczku. Spotkać można było i kupić wszystko, co dziś najmodniejsze, najnowsze i często tanie. Najechało dużo kramarzy, którzy wystawiali różne towary. Odwiedziliśmy stoiska z butami, różnorodną konfekcją, żywnością, artykułami sportowymi. Było nawet dużo wędek. Kupcy wiedzą o tym, że niejedyn z nas moczy kij w rzecce. Kupujących nie było dużo, przeważnie nasze kobiety. Oglądały,



Na bazarze.

szego ośrodka kultury. Wszyscy oni są pełni podziwu dla zachodzących u nas zmian, ogromnych sum pieniężnych, które się tu inwestuje. Sam był w poprzedniej kadencji radnym w dzielnicy Mokotów i nieraz wraca do wspomnień a także doświadczeń z tamtego okresu, dotyczących Warszawy i Głinojecka. Przyzna Czytelnik, że te porównania są dla nas wyjątkowo przyjemne.

Ze słabości, jakie znoszą mieszkańcy lasu w Żeleźni to, zapachy z cukrowni, które tu wiatr niesie, jeszcze te z awarii 1985 r. oraz wydostanie się z Głinojecka na drogę E7. Najlepiej dojechać do Dziekta-

wybrzydzały, porównywały, a mało kupowały. Słusznie, przecież wszystkie te wyroby możemy kupić w naszych sklepach przy ul. Fabrycznej, Płockiej i innych.

Drugi bazar rozsiadł się przy stacji paliw za skrzyżowaniem obu ważnych dróg. Ten jednak w niczym nie przypominał poprzedniego. Stało dużo tirów z państw wschodnich, a na lawetach dziesiątki samochodów osobowych. Widać było, że przyjezdni prowadzili interesy, pewnie w grę wchodziły duże pieniądze. Może nawet je prali? Kомуś jednak nie podobał się ten interes i wkrótce parkingi przed stacją opustoszały.

rzewa i dopiero stamtąd próbować wjechać na tę trasę. Wszystko inne funkcjonuje bez zarzutu, a nasi letnicy są dobrymi propagatorami walorów naszych wsi, rzeki, lasów i ludzi także.

E.L.

## Odnowienie pomnika

Redakcja nasza współpracuje z władzami samorządowymi Ciechanowa w sprawie odnowienia pomnika, wystawionego na cmentarzu parafialnym w tym mieście przy ul. Płońskiej. Upamiętnia on śmierć byłych mieszkańców naszej gminy, którzy pierwsi padli ofiarą zemsty ze strony tzw. kolonistów niemieckich. Rozstrzelani zostali przez nich już 10 listopada 1939 r., we wigilię przedwojennego, przywróconego niedawno Narodowego Święta Niepodległości.

Z naszej gminy zginęli wtedy: Adam Rutkowski lat 40 i Franciszek Kowalski lat 22, obaj z Faustynowa oraz 44 letni Konstanty Liberadzki z Lipin i 39 letni Władysław Sabalski ze Śródborza. Pozostali byli rolnikami - z Młocka i Przyrowy (po dwóch) oraz jeden z Obręba.

E.

## Miniatury historyczne

W maju 1904 r. przebywał z krótką wizytą w Głinojecku Jego Ekscelencja, gubernator, Paweł Ślepcow. W podróży towarzyszył mu książę Chyłkow, komisarz d/s włościańskich w rządzie gubernianym. Rządy Ślepcowa przypadły na czas niepokojów społecznych w Królestwie. Otrzymał on od rewolucjonistów rosyjskich wyrok śmierci. Będąc przekonany, że wyrok ten pochodzi od Polaków, postarał się o przeniesienie do Pskowa, gdzie zginął w zamachu, od bomby.

\*

W 1946 r. Zarząd Gminy Młock z siedzibą w Ościsławie otrzymał dla najbiedniejszych dzieci - 7 spodenek, 6 sukienek, 4 spódniczki, 4 koszulki, 10 bluzeczek, 1 fartuszek i 2 majteczek.

\*

W 1939 r. w naszej gminie naliczono: 20 buhajów, 10 tys. krów, a jałowizny i cieląt 12 tys., 10 tryków, 1000 macior (owiec), 500 skopów i 1000 jagniąt.

\*

W 1901 r. dokonano wyboru władz Warszawskiego Towarzystwa Higienicznego. Spośród 4 delegatów reprezentujących naszą gubernię, aż 3 związanych było z Głinojeckiem. Jednym z nich był Juliusz Żurawski, ojciec Władysława, dyrektora cukrowni, który zmarł w 1934 r. w swoich włościach w Luszewie. Drugim Maksymilian Łebkowski, były dyrektor Cukrowni „Izabelin” i Izidor Majzner, syn Naftala, poprzedniego właściciela dóbr ziemskich Głinojeck i cukrowni.

\*

W 1936 r. rzeka Wkra na całej swej długości podzielona została na obwody rybackie. W obrębie naszej gminy było kilka tych obwodów. Jeden z nr 35 miał granice wyznaczone od ujścia bezimiennej strugi, wpadającej do Wkry pod Barankiem, do urządzeń piętrzących wodę przy młynie w Głinojecku, z wyłączeniem dopływu wód z tego obwodu. Następnym obwód oznaczony nr 36 obejmował teren wodny od młyna w Głinojecku do urządzeń piętrzących wodę przy młynie w Kondrajcu Szlacheckim.

## Trąbka w Ościsławie

Jakiś czas temu pisaliśmy o Agencji Pocztowej w Ościsławie, która została założona w 1929 r. przez Stanisława Czajkowskiego. Na telefon wypadło tej wsi poczekać jeszcze rok. Początkowo był tylko jeden aparat, a później założono 5 numerową centralkę. Zaś pocztę, jak wspomina Zdzisław Czajkowski, długoletni naczelnik tego urzędu, wymieniało przed wojną codziennie. Przewoźnikiem był Władysław Koprowski, który na rowerze przywoził z Ciechanowa listy, przesyłki, paczki, gazety i inne przesyłki.

Listonoszem był Kazimierz Morawski, mieszkający do dziś w Warszawie. Po swoim obwodzie poruszał się z trąbką. Dźwięki przez nią wydawane odstraszały psy podwórzowe, a mieszkańców informowały, że przyjechał listonosz z dobrymi lub gorszymi wiadomościami.

## Wymłócił pszenicę

W 1499 r. Andrzej, pleban z Dziekarszewa skarżył szlachcica, Jana z Ogonowa o to, że ten w 1497 r. w czasie wyprawy wojennej przeciwko Mołdawie, wymłócił plebanowi stóg pszenicy.

## Gumowski powstańcem

W lutym 1920 r. zmarł w Sulerzyżu Wacław Gumowski, pochodzący z szacownej rodziny pierwotnych dziedziców Gumowa. Zmarły nie miał już własnego majątku, a tylko zarządzał dobrami Kanigowskich. Wtedy można już było ujawnić, bez obawy o represje ze strony aparatu carskiego, że Wacław Gumowski brał udział w powstaniu 1863 r., w którym zginął brat ówczesnego dziedzica, Mieczysław Kanigowski, a okolice Sulerzyża były miejscem potyczek powstańców z kozakami. Można przypuszczać, że Roman Kanigowski, który zginął w 1920 r., z pobudek patriotycznych i humanitarnych dawał zajęcie i utrzymanie powstańcom. Nagrobek powstańca zachował się do dziś na cmentarzu w Sulerzyżu.

## Honory dla marszałka

W 1929 r. 345 gmin wiejskich w województwie warszawskim na ich ogólną ilość 357, uchwały złożenie hołdu i nadały honorowe obywatelstwo Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu. Delegacja z naszej gminy pod przewodnictwem wójta, Franciszka Wernera była w Belwederze 19 marca 1929 r., w dzień imienin Marszałka. Przyjmując życzenia i tytuł, gospodarz Belwederu odpowiedział naszej delegacji, że

„zyczenia te, jak również wyrazy hołdu są mu szczególnie miłe i drogie.”

## Mieliśmy lekarza

Ubezpieczalnia Społeczna w Ciechanowie wykazywała, że w 1936 r. w Głinojecku zatrudniony był 1 lekarz i 1 higienistka. Lekarzem był dr Franciszek Grochowski (1888-1968) ze Strzegowa, który do nas dojeżdżał. Nazwiska higienistki nie udało się nam ustalić.

## Krwawe porachunki

W lipcu 1938 r. wrócił z Warszawy do rodzinnego domu w Dreglinie 33 letni Antoni, syn tamtejszych gospodarzy. W domu doszło do sprzeczki o podział majątku. Syn kilkoma strzałami z rewolweru zabił 58 letniego swego ojca, a 27 letniemu bratu przestrzelił obie ręce. Zaraz po ostatniej wojnie w sąsiedniej wsi doszło do jeszcze większej tragedii, o czym dziś jeszcze wspominają starsi mieszkańcy gminy.

## Mechanizacja prac w Sulerzyżu

W 1956 r. gospodarze z Sulerzyża zawarli umowę z GOM (Gminny Ośrodek Maszynowy) na wykonanie traktorami i innymi maszynami różnych prac polowych. Umowa obejmowała: zaoranie 132 hektarów ich ziemi, pracę dla siewników na wiosnę przez 15 dni i 23 dni podczas siewów jesiennych, koszenie zbóż gomowską żniwiarką w ciągu 14 dni, kopanie ziemniaków kopaczką przez 21 dni oraz młócenie zboża młocarnią motorową przez 105 godzin. Winni jesteśmy, zwłaszcza młodszemu pokoleniu słowo komentarza. W tamtych latach nie było we wsiach jeszcze traktorów prywatnych, młocarnie i to na słomę targaną pochodziły najczęściej z okresu przedwojennego

## Żydzi

Mieszkali z naszymi dziadami od wieków, przybyli do Polski, gdy w innych krajach nie było dla nich miejsca. W 1783 r. w parafii Sulerzyż za-

mieszkiwało 27 osób tej narodowości. W 1924 r. w gminie było niewielu Żydów - w Malużynie i Płaciszewie po 16 osób, w Woli Młockiej 4, w Śródborzu 3.

W 1867 r. karczmarzem w Garwarzu Starym był Zelman Głoska, w 1855. Emanuel Wizykan gorzelanym w Woli Młockiej. U Kanigowskich w Sulerzyżu, Żyd Gerszten wypłacał polskiemu robotnikom należności za pracę przy kopaniu torfu. Szlama Gantz kupił w 1880 r. las w Wólce Garwarskiej, przeznaczając go do wyřębu, ratując tym samym naszego dziedzica od zupełnego bankructwa. Głinojecki szewc, Żyd Całka ratował w 1881 r. topielca we Wkrze. Naftal Majzner był właścicielem majątku ziemskiego w Głinojecku i cukrowni, założył u nas sklep spółkowy, pierwszą aptekę, budował domy, rozwijał osadę fabryczną. W 1921 r. młyn w Malużynie od Piechowskiego dzierżawił Szmul Bogaty, który później, jako jeden z nielicznych miał nawet telefon. Wielu innych Żydów zajmowało się u nas handlem, często podobnie jak i dziś obwoźnym, a raczej obnośnym. Dla łatwiejszego funkcjonowania w polskim społeczeństwie, niejeden Żyd spolszczył swoje nazwisko. Mieliśmy dlatego Glinowieckiego i Glinowera, Malużynera i innych.

## Pogorzel w Woli Młockiej

Przed południem, 9 marca 1957 r. zapalił się dom u Franciszka Tokarskiego w Woli Młockiej. Przy gaszeniu pożaru dzielnie spisali się pracownicy GS, wtedy mieszczącego się w tej wsi. Uratowali meble i inny sprzęt, a kiedy wydawało się, że już nic nie pozostało w środku, zrozpaczona gospodyni krzyknęła, że jest tam jeszcze jej 7 miesięczne dziecko. Nadzwyczajną odwagę wykazał prezes GS, Franciszek Wasiak, który dwukrotnie wchodził do palącego się i zadymionego budynku, skąd wyniósł śpiące niemowlę.

## Jubileusz figury

Kapliczki przydrożne, figury i zwykłe krzyże stawiane są od lat i znajdują się w każdej wsi, nawet czasem po kilka. Okoliczności ich stawiania były różne, np. z okazji zakończenia wojny, powrotu syna z wojska, czy kogoś bliskiego ze szpitala, odwrócenia chorób epidemicznych, czy na intencję ogólnej pomyślności w rodzinie lub we wsi. Figury wznoszone były też na granicach wsi, gdzie żegnano swoich zmarłych, odchodzących do wojska czy wyjeżdżających do Ameryki.

W Luszewie są również figury. Jedną z nich, wyciosana z bryły polnego granitu doczekała się specjalnego uszanowania. Właśnie mija jej stulecie, o czym pamiętali mieszkańcy. Figura została odświętnie udekorowana i umieszczono na niej szarfę z napisem: "100 lecie figury". To miłe, że ludzie się zorganizowali i pamiętali tę rocznicę. Od siebie dodajmy, że figura ta jest pamiątką, wotum za odwrócenie cholery, która

wdarła się do wsi i poczyniła duże spustoszenie wśród mieszkańców, o czym już pisaliśmy. Przypomnijmy, że w ciągu zeszłego wieku epidemia i to najczęściej właśnie cholery, nieraz panowała we wsi, np. w 1825 r. zabrała 8 osób, a figura upamiętnia rok 1894 i jeszcze późniejsze lata, kiedy straty były o wiele większe. Ostatnie epidemie w Luszewie i w sąsiednich wsiach wystąpiły w 1915 r. (cholera), mająca związek z I wojną światową, grypa, zwana hiszpanką w 1919 r. i tyfus w 1945 r.

Postęp cywilizacyjny, wyższy poziom higieny, szczepienia ochronne itp., dość skutecznie chronią nas przed plagą chorób zakaźnych.



Figura w Luszewie.

## Głinojeck miastem paradoksów

Nie od dziś Głinojeck jest centrum paradoksów. Podczas gdy w innych miejscowościach zamyka się placówki kultury, także przedszkola, łączy szkoły - u nas powstało liceum, wykończony został za gminne pieniądze ośrodek zdrowia, z czym nie mógł sobie poradzić nawet wojewódzki Ciechanów. Do tego rejestru, swoistej księgi Guinesa dochodzi jeszcze, otwarty 8 maja Miejsko - Gminny Ośrodek Kultury. Prace adaptacyjne nieukończonego pawilonu handlowego poszły gładko, wszystko odbyło się bez rozgłosu i zbędnej gadaniny. Za to otwarcie było jak należy. Wybrana została godzina przedwieczorna, kiedy wszyscy są na ogół już w domu. Przypomnijmy, że tego dnia był odpust w naszym mieście, na który zgodnie z tradycją przyjechało do swojego matecznika, wie-

wie, Maria Konopnicka napisała wiersz pod tym tytułem. W tym roku, również wierszem, emerytowana nauczycielka z Głinojecka, p. Teresa Wojciechowska uczciła otwarcie naszego domu. Zamieszczamy go w całości.

### Na otwarcie Domu Kultury w Głinojecku

Otwarto dom kultury  
dom marzeń z naszych snów  
z dziecięcych wypracowań  
z myślących wieku głów.

On ma być duszą ludu  
i silnym sercem młodzieży  
jak go wykorzystamy  
to od nas zależy.

Niech dom ten będzie zawsze  
źródłem radości i duszą miasta  
i niech w nim młodzież nasza  
uczy się, bawi i wzrasta.

Witamy cię z ufnością,  
nadzieją - iskrą w oku  
bo będziesz ty od dzisiaj  
naszą siedzibą GOK-u.



Z uroczystości otwarcia MGOK.

lu dawnych głinojecczan. Ludzi ubierało się dużo, znacznie ponad tysiąc, czyli z każdego domu ktoś wybrał się na tę uroczystość. Dopiwały i władze, zapewne rzadko zdarza się im uczestniczyć w podobnych ceremoniach, związanych z otwarciem domu muz. Był wojewoda, Henryk Kowalczyk, poseł, inni urzędnicy, a obiekt poświęcił biskup płocki, Zygmunt Kamiński. Przemawiał nasz burmistrz, Waldemar Godlewski i goście. Składali gratulacje, przekazywali życzenia, nie ukrywali swojego podziwu dla naszych dokonań. Artur Wiśniewski, dyrektor nowej placówki, który dotychczas tułał się z zespołami i sprzętem w różnych przypadkowych pomieszczeniach, przygotował interesujący i na wysokim poziomie artystycznym, program.

Zaprezentowany został dorobek tej placówki, wzbogacony występami zaproszonych jeszcze innych zespołów. Dzień 8 maja 1998 r. należy być do tych ważnych dat w życiu Głinojecka, o których trzeba nam wszystkim pamiętać.

E.L.

PS.

W 1907 r., w związku z otwarciem Domu Ludowego w Ciechano-

Niech z tego domu rozbrzmiewa  
muzyka, radość, zabawa  
Niech się kultura rozwija  
bo ludzka, ważna to sprawa.

Więc wiwat tym, co dom ten  
dokończyć się zgodzili,  
tym co finansowali  
wszystkim, co się trudzili.

Bo dla społecznej sprawy  
trud zawsze się oplaca  
choć bywa niewymierny  
to cenna taka praca.

Dzisiaj przybył nam ośrodek  
tak ważny w naszym mieście  
i z tej okoliczności  
radujcie się i ciescie.

## Dni Głinojecka

To znana, nie tylko u nas impreza. Koncentruje się w tym czasie wiele imprez masowych i adresowanych do pojedynczego odbiorcy. Oprócz własnych programów i zespołów popisują się też przyjezdni, a cała impreza ma służyć również popularyzowaniu walorów, kultury i historii tej miejscowości. Tak jest i w przypadku Głinojecka, którego Dni przypadają w tym roku od 20

## Artystyczne sukcesy

Cieszą nas duże i małe osiągnięcia. Radość jest tym większa, gdy wyróżniane są nasze dzieci. Ta wiadomość odnosi się do dzieci i młodzieży zorganizowanej w róż-

głinojecki chór należy do najlepszych zespołów działających w MGOK i jest naszym „produktem eksportowym”.

Z innych, godnych odnotowania



Bawią nas i wzruszają

nych zespołach w głinojeckim ośrodku kultury.

Nasz chór o nazwie Kafarnaum za swój występ na Wojewódzkim Przeglądzie Chórów a ~ Capella zajął I miejsce, równorzędne z zespołem z Działdowa. Oba chóry wytypowane zostały również do eliminacji strefowych w Warszawie, gdzie Działdowianie byli pierwsi, a naszej rozspiewanej młodzieży przypadło II miejsce. Dodajmy, że

sukcesów artystycznych, był występ tutejszego Dziecięcego Teatru Lalkowego na Wojewódzkim Przeglądzie Teatrów Amatorskich, który odbył się w Mławie. Przypadło nam II miejsce.

Do grona laureatów dochodzi jeszcze Zespół Taneczny „Delta”. Ten na III Miejskim Konkursie Tańca w Płońsku zajął również II miejsce. Na dziś wystarczy. Dziękujemy, sięgajcie jeszcze wyżej.



Artystyczna młodzież.

do 23 czerwca. Oto co przygotowali na ten czas organizatorzy:

♦ 20. VI. Gminny Dzień Sportu, a w nim: turniej siatkówki, mini piłka nożna, mini koszykówka, konkursy, zabawy, biegi, wyścigi, zabawy zręcznościowe, zabawa ludowa, wesołe miasteczko.

♦ 21. VI. Festyn pod hasłem „Żyjmy zdrowo”. W programie koncerty zespołów młodzieżowych, pogadanki, zabawa ludowa, wesołe miasteczko.

♦ 23. VI. Wieczór Wiankowy (ple-

ner). W programie widowisko obrzędowe, występ zespołów tanecznych, zabawa ludowa, wesołe miasteczko.

♦ 28. VI.- 29. VI. Głinojeckie Spotkania Chóralne. W programie koncert chórów z Lublina, Ciechanowa, Płocka i Głinojecka.

♦ 29. VI. - 5. VII. Festiwal Międzynarodowych Zespołów Folklorystycznych „Kupalnocka '98”. Występy zespołów z Meksyku, Chin, Turcji, Włoch, Gruzji, Polski.

## Książka, twój przyjaciel

Na dostęp do książki nie możemy narzekać. Kto nie ma grosza na jej kupno, może skorzystać z bibliotek publicznych, których sieć nie jest wcale uboga. Dobrze, że nie spełniły się pesymistyczne przewidywania, wedle których rok 1989 miał zapoczątkować schyłek kultury gminnej, a tej niemałą przecież częścią są właśnie biblioteki.

W naszej gminie mamy Miejsko-Gminną Bibliotekę Publiczną w Głinojecku i jej 2 filie - w Ościszowie i w Woli Młockiej. Do tego dochodzi 10 punktów bibliotecznych. Posiadają razem ponad 37 tysięcy jednostek inwentarzowych, z czego na Głinojeck przypada 15 tysięcy. Kto wypożycza u nas książki? Najogólniej można powiedzieć, że wszyscy, którzy mają na to ochotę. Najwięcej czytają dzieci i młodzież szkolna. Tę grupę wiekową można najczęściej spotkać przy półkach z książkami. To zrozumiałe, bo to i lektury szkolne, klasówki, konkursy czy nawet olimpiady. Poza tym najmłodszy nasi mieszkańcy są jeszcze nieskażeni i nie mają nawyków, które my dorośli jeszcze w sobie umacniamy. Są ciekawi świata, poznają życie dorosłych, w czym książka może być im pomocna. Szkoda tylko, że biblioteki nie mogą nadążyć za rosnącymi potrzebami oraz wymaganiami najmłodszych i wzbogacać się o nowe książki i czasopisma.

Panie bibliotekarki martwią się np., że brakuje im literatury z dziedziny psychologii, socjologii, prawa, ekonomii, nauk ścisłych. Coraz więcej osób studiuje, doksztalca się, inni zaś chcą nadażyć za rozwojem cywilizacyjnym. Do tego potrzebna jest książka. Z tych dziedzin są one droższe, nie wszystkich stać na spory jednorazowy wydatek. Nie mają aż tyle grosza i nasze biblioteki. W zeszłym roku w tutejszych bibliotekach zarejestrowanych było 1800 czytelników i ta liczba utrzymuje się w zasadzie na podobnym poziomie przez ostatnie lata. Przyjmując, że jest nas w gminie 8 tysięcy osób, od których odliczymy niemowlaków i najstarszych, bo tym drugim, nie tylko wzrok nie pozwala na czytanie, to statystycznie biorąc, książka biblioteczna jest niemal w każdym domu. Najwięcej młodych czytelników przybyło w naszym mieście, co ma związek z powstałym w tym roku szkolnym liceum, a i w miejscowej szkole podstawowej jest przecież, bagatela, ok. 800 uczniów. Ze sytuacja nie jest najlepsza i u sąsiadów, potwierdzają to poszukiwania w naszych placówkach książek przez czytelników z Krajkowa, Uniecka czy nawet Raciąża, który jest przecież przedwiecznym miastem, z krótką przerwą kiedy miał rangę Dreglina czy Kondrajca. Wypomnijmy przy okazji sąsiadom znad Raciążnicy,

że pierwszą u nich księgarnię pod koniec zeszłego wieku założył głinojecczanin, nasz dziedzic i właściciel fabryki cukru, Naftal Majzner. Niech tam.

W zeszłym roku wypożyczono z naszych bibliotek 28164 woluminów, w tym w samym Głinojecku blisko 17000, a na miejscu z księgozbioru podręcznego korzystali czytelnicy z 1166 woluminów, z tego w większości też w naszym mieście. To dobre wskaźniki. Byłyby zapewne jeszcze bardziej krzepiące, gdybyśmy np. mniej czasu poświęcali na oglądanie telewizji czy wideo. Nie naszą powinnością jest przekonywać, że w konkurencji z książką telewizja powinna pozostać w dalekim polu. Książka jest lepsza, zmusza do myślenia i bardziej racjonalnych przeżyć duchowych. Szczególnymi klientami bibliotek są ludzie chorzy czy nieśprawni. Dla nich książki wypożyczają domownicy, opiekunki społeczne, a pani bibliotekarka z Woli Młockiej sama odwiedza 3 osoby w domach i wymienia im książki. Dziękujemy. W zeszłym roku nasze biblioteki zakupiły 338 woluminów nowych książek za ogólną sumę 4056 zł. Mało, na więcej nie pozwalały skromne fundusze. Było jeszcze trochę darów, łącznie blisko 200 woluminów, które pochodziły od osób prywatnych, wydawnictw i najczęściej z Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Ciechanowie. Na półkach bibliotecznych leży też sporo tytułów prasowych, dzienników, tygodników i innych magazynów. Jest coraz bardziej kolorowo od Claudii, Urody czy Przyjaciółki. To dla kobiet i jeszcze dziewcząt. Zwierzaki i Kaczor Donald są dla dzieci. Chłopcy, jak przystało na przyszłych techników naszego życia, najczęściej sięgali po czasopisma popularno - naukowe i motoryzacyjne. W Głinojecku, biblioteka prenumeruje w ciągu roku 31 czasopism, 23 w Ościszowie i 22 tytuły w Woli Młockiej. Prenumerata roczna kosztowała wszystkie placówki blisko 3500 zł. Czasopisma mają stałych sympatyków, którzy przychodzą do bibliotek niemal każdego dnia. Gazety, podobnie jak książki noszą ślady czytania, odciski palców, zagniecenia albo nawet są przybrudzone.

W naszych bibliotekach pracują 4 osoby, same panie. Dwie są w Głinojecku oraz po jednej w Ościszowie i Woli. Nad całością czuwa jedna z nich, p. Teresa Gadomska jako kierownik Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej. Kadra jest stabilna, w zeszłym roku dokonała się tylko jedna zmiana. W Ościszowie pracę podjęła p. Ewa Czubak, dyplomowana bibliotekarka.

Warunki lokalowe poprawiły się w ostatnich latach. Wszędzie jest ciepło, czysto, są sanitariaty i woda z kranu. Ale ciasno, zwłaszcza w Głinojecku. W naszym mieście potrzebna jest książnica skrojona na miarę przyszłego stulecia. Urządzenie jej byłoby najrentowniejszą in-

westycją, bo bezpośrednio w człowieka, w każdego z nas. Tyle już p. Burmistrz dokonał z naszymi rajcami, że i biblioteka z pewnością znajdzie się niezadługo w polu widzenia władz.

Tego książkowego tekstu nie można zakończyć jeszcze jedną uwagą, głębokim ukłonem w stronę osób prowadzących punkty biblioteczne. Kiedyś było ich więcej, dziś, jak już wspomnieliśmy, tylko 10. Są we wsiach i mają najbliższy kontakt z czytelnikiem - w Dukcie, Lipinach czy Śródborzu.

Biblioteki nie tylko wypożyczają książki. Popularyzują je przez urządzenie lekcji bibliotecznych, spotkań z pisarzami, urządzają konkursy itp. W tym roku np. skupiają uwagę na jak najgodniejszym uczczeniu dwusetnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza. Przypomnijmy, o czym już pisaliśmy, że w Rumocie i pobliskim nam Giżyńcu mieszkali równocześnie z wieszczem inni Mickiewiczowie. Może to jego krewni? A on, Adam? My, przecież z niego wszyscy. Jest ci on w naszych bibliotekach, wszak tak bardzo marzył o księgach i strzechach.

E.L.

## Oficyna wydawnicza

Prowadzi ją i to od dłuższego czasu, Miejsko - Gminny Ośrodek Kultury w Głinojecku. Na razie są to okolicznościowe programy i bezpłatny informator kulturalny, przygotowywany na każdy miesiąc. Nasza placówka kulturalna promuje również mieszkańców Głinojecka, którzy odnotowują swoją obecność w poezji. Ukazała się II część wierszy Adama Drogosza od niedawna mieszkającego z rodziną w Głinojecku, a teraz otrzymaliśmy wybór wierszy pt. „Moja nieśmiertelna dusza” autorstwa Ewy Witkowskiej.

Tę działalność wydawniczą uzupełniają kolorowe składanki, z których jedna wydana została przed rokiem na okoliczność 70 lecia orkiestry, druga w tym roku, poświęcona jest zespołom muzycznym i chóralnym, które powstały w naszej placówce.

Z innych głinojeckich wydawnictw, wspomnieć trzeba o wydanym przed rokiem folderze informacyjno - reklamowym pt. „Głinojeck”, w którym na 28 kolorowych stronach zaprezentowane zostały najważniejsze firmy będące w gminie i możliwości opłacalnego inwestowania u nas przez rodzimych i zagranicznych przedsiębiorców.

Ostatnio na listę wydawców wpisała się nasza Cukrownia, wydając pierwszy numer Przeglądu Informacyjnego pt. „Cukrownia Głinojeck”, który zawiera wszystkie najważniejsze informacje o tej fabryce, poczynając od jej przekształceń własnościowych, przebytych zawirowaniach i już jaśniejszych perspektywach.

Pod patronatem naszego burmistrza, ukaże się w najbliższych tygodniach, pierwsze monograficzne opracowanie Głinojecka i gminy. Bogato ilustrowana fotografiami z przeszłości, a także dzisiejszymi, książka zawiera najważniejsze informacje historyczne dotyczące Głinojecka, poszczególnych wsi i nawet tych, które na skutek wyludnienia odchodzą w zapomnienie. Książka została skierowana już do druku, a objętość jej wynosi ok. 180 stron.

L.

dokończenie ze str. 1.

## Ostatnia sesja

Radny, **Andrzej Grudziński** z Rumoki opuścił tylko jedną sesję, ponieważ w tym samym czasie wypadło posiedzenie Wojewódzkiego Sejmiku Samorządowego w Ciechanowie, którego jest delegatem z naszej gminy. Na miejscu przewodniczył jeszcze Komisji Rewizyjnej, w związku z czym ma wgląd we wszystkie ważniejsze zakamarki gminnego urzędowania. Ze swoją komisją był niemal wszędzie - w szkołach i przedszkolu, bibliotece, w zakładzie komunalnym, na budowanych drogach i gdzie indziej. Komisja badała każdego roku wykonanie budżetu i zadań gospodarczych, także wnioski z sesji, przekazywane zarządowi do wykonania. Choć obowiązki, jako komisja, wykonywali rzetelnie, nigdy poważniejszych uwag nie mieli. Z ramienia sejmiku wyjeżdżał do innych gmin. „Zawsze widziałem na sobie zazdrośne spojrzenie przedstawicieli innych gmin, w oczach których uchodzimy za jedną z najlepiej zorganizowanych i z największymi osiągnięciami gospodarczymi w województwie. Z tego płynęła duża satysfakcja i również ochota do pracy,” dodaje Andrzej Grudziński.

Radny **Stanisław Jabłoński** z Głinojecka wydawało się nam, że rozpocznie od sportu. Matkuje przecież od lat naszej sportowej młodzieży i Kryszałowi, poświęca nie tylko wolny czas. „W naszej radzie nie było klubu politycznego”, zauważa. Była zgodna współpraca radnych ze wsi i głinojeckich. My głinojecczanie, braliśmy pod uwagę interesy całej gminy, a nie tylko naszego miasteczka. Co się w Głinojecku i w poszczególnych wsiach zmieniło na lepsze, nie trzeba mówić, nawet największy malkontent to zauważy. Tylko w zakresie sportu prowadzone są dwie wielkie inwestycje - stadion z pełnym zapleczem i hala sportowa, które mogą wystarczyć gminie conajmniej do połowy przyszłego stulecia.” Stanisław Jabłoński wraz z Pawłem Wiśniewskim i Andrzejem Grudzińskim tworzyli komisję rewizyjną naszego samorządu i napracowali się rzetelnie przez minione 4 lata.



## Turniej piłkarski

Rozegrany został w Rumoce, w warunkach niemal dziewiczych, bo nie ma tam boiska, za to pomysłów i chęci do pracy społecznej dużo. Nagrodą był puchar naszego burmistrza oraz piłki. Startowało 6 drużyn, a chętnych, spoza naszej gminy było jeszcze więcej. Organizatorzy chcieli jednak, aby jak najwięcej piłek pozostało u siebie, w gminie, dlatego więcej zgłoszeń nie przyjmowali. Szkoda tylko, że puchar wywieziony został do Kownat Zendowych, które przynależą do gminy wiejskiej w Ciechanowie. Zapowiada się następny turniej piłkarski, tym razem w Malużynie i Płaciszewie. W tych wsiach, nad Wkrą położonych, powinniśmy się obronić, bo puchar ma być jeszcze efektowniejszy.

A. Grudziński

## Na boiskach Kryształu

Ładne dwa mecze rozegrali nasi chłopcy z Kryształu. W pierwszym zmierzyli się z Pułtuskim. Przegraliśmy 0:1. W drugim wygraliśmy z Kuczborkiem 1:0. Kibiców było dużo, zjeżdżali samochodami z Ciechanowa, Raciąża, Strzegowa. Na 14 drużyn startujących w lidze okręgowej zajmujemy 11 miejsce. Podobną ilość punktów, po 25 maja drużyny nas wyprzedzające np. z Nowego Miasta.

Teraz wszystkie mecze gramy na wyjeździe, ponieważ u nas nie ma jeszcze wyszykowanego boiska. W tej rundzie rozegra nasz zespół 3 mecze - z Lidzbarkiem Welskim, Nasielskiem i Wieczfnia Kościelną. Zwycięską drużyną będzie zapewne Nasielsk, który jest liderem z dużą przewagą punktową nad Pułtuskim i ta drużyna awansuje do IV ligi.

S. Jabłoński

## Upadł Toto-Lotek

Gdy weźmiecie do rąk, Szanowni Czytelnicy ten numer gazety, nie będzie to w Głinojecku kolektury Toto-Lotka. Wydawało się, że ta instytucja ma szansę powodzenia, wszak wszyscy chcielibyśmy mieć więcej i to bez większego wysiłku. Tymczasem ilość zakładów u nas nie zwiększała się, mało było stałych graczy. Pierwsze zakłady przyjęto u nas, w pawilonie handlowym GS, 16 grudnia zeszłego roku. Ostatnie w połowie bm. Bywało ponad 30 stałych graczy i doraźnie ok. 100, którzy grali np. dwa razy w tygodniu. To za mało, aby punkt prowadzony przez Michała Jabłońskiego mógł się utrzymać. Oprócz Dużego Lotka, niektórzy z nas grali jeszcze w Multi Lotka oraz w Twój Szczęśliwy Numer.

Ta ostatnia gra miała u nas najwięcej zwolenników. Najtańszy był Multi Lotek, w którym jeden zakład kosztuje 1,22 zł. Dużych wygranych, miliardów w tym półrocznym okresie istnienia w Głinojecku kolektury, nie było. Wiadomo nam, że w centrali gier liczbowych w Warszawie, są zgłoszenia osób z Głinojecka, które pragną prowadzić na własną rękę punkty w naszym mieście. Może te będą miały więcej szczęścia i wygranych.

## W swoje ręce

Coraz więcej inicjatywy w sprawach publicznych wykazują nasi mieszkańcy. Oto ostatnio obywatele zebrań zwrócili się do Zarządu Miasta i Gminy o darowiznę w postaci 6 m<sup>3</sup> drewna pochodzącego z wyciętych drzew na boisku sportowym. Materiał ten wykorzystają na ułożenie podłóg w swojej świetlicy. Inny przykład zbiorowej gospodarności nadszedł z Wólki Garwarskiej. Tamtejsi mieszkańcy prosili o opłacenie za nich rachunku za oszklenie okien także w świetlicy. Obie prośby zostały zaspokojone.

Z.Babicz

## O bezrobotnych

Liczba bezrobotnych ustaliła się w gminie od pewnego czasu na poziomie ok. 800 osób i nie wykazuje tendencji spadkowych. Wydaje się, że również w najbliższym czasie nie spadnie wyraźnie. Zapewne już nigdy nie będzie takiego stanu, aby było pełne zatrudnienie. Na podstawie dotychczasowych obserwacji i analiz bezrobocie u nas ukształtuje się w najbliższym czasie na stałym poziomie i stale będzie przekraczać liczbę 500 osób.

W niej mieszczą się również wszyscy ci, którzy odczuwają wstręt do pracy, jak i ci, którzy wyznają zasadę pracy na czarno.

W zeszłym roku nasz samorząd zatrudnił przy robotach publicznych łącznie 80 osób. Wszystkich zatrudnionych było znacznie więcej ale żaden z nich nie pracował przez okrągły rok. Pan burmistrz zabiega, aby również na ten rok otrzymać fundusze dla podobnej liczby bezrobotnych.

Z.B.

## Budżet opieki społecznej

Jest niewystarczający, powinien co roku wzrastać w stopniu odpowiadającym inflacji i z uwzględnieniem trudnego położenia materialnego coraz większych grup społecznych. A tak się nie dzieje. Na ten rok z funduszy własnych naszej gminy dysponujemy na zasiłki kwotą 40 tysięcy złotych (400 mln. starych) i z budżetu wojewódzkiego 450 tysiącami (4,5 mld. starych). Niedawno kwoty te były wystarczające, teraz jest to zdecydowanie za mało. Musimy zmniejszać wypłaty zasiłków zwłaszcza okresowych. Przed nami wakacje, a podczas nich letni wypoczynek. Potrzebna jest choćby jedna para butów dla dziecia-

dokończenie ze str. 1.

# Portret radnego

prac. Ziemi miał sporo, wyorywał skiby ojcowizny i inne, gdy akurat leżały wolne. Sołtysował też w czasie okupacji, a to zajęcie nie należało ani do łatwych jak i przyjemnych. Ciągłe podwoły, zmuszanie ludzi do pracy, np. przy budowie strzelnicy czy boiska oraz stałe obcowanie z Niemcami, nadwyręzało jego siły.

Nasz radny był najmłodszym w rodzinie. Pozostałych troje z rodzeństwa już nie żyje. Brat, Zygmunt w 1939 r. odbywał służbę czynną w wojsku. Został na wojnę, walczył z 32 pułkiem piechoty pod Mławą i w obronie Modlina. W odwrocie przechodził ze swym oddziałem przez rodzinny Głinojeck. Potem był na robotach w Pilau i kopał okopy, aby przeszkodzić w natarciu Armii Czerwonej. Siostra Irena została nauczycielką, wyszła za mąż za lekarza weterynarii, Gębickiego, którego ojciec, Ignacy (1872 - 1942) z szacunkiem jest do dziś wspominany w naszym środowisku za różne społeczne zasługi.

Drugi brat, Tadeusz uprawiał ojcowiznę. Stanisław poślubił w 1959 r. Alinę, również nauczycielkę. Razem wychowali dwie córki. Obie są na miejscu. Joanna pracuje w banku, a Agnieszka w cukrowni.

Naszego radnego żywo obchodzi sprawy Głinojecka, jego gniazda rodzinnego. To przyrodzone prawo człowieka, w tym przypadku wzbogacone jeszcze pamięcią o

ojcu i dziadku. Zabiera głos na każdej sesji. Jego propozycje, wnioski i uwagi dotyczą głównie Głinojecka, ale interesuje się całą gminą. W protokołach można wyczytać, że zajmował się w dyskusjach - bezpieczeństwem na ulicach Głinojecka, zasłanianiem widoczności na zakrętach i skrzyżowaniach, kanalizacją w mieście, groźnym zjawiskiem alkoholizmu, sprawami młodzieży, sportu itp. Jego opinie są przemyślane, nie tendencyjne, bez lukru. To bardzo ważne. Głinojeckie środowisko dobrze ulokowało mandat radnego, składając go w ręce p. Stanisława.

Jak przystało na mieszkańca Głinojecka, Stanisław Zagórski jest wędkarzem, zajmuje się filatelistyką, a w czasach licealnych dobrze grał w piłkę nożną i śpiewał w chórze u prof. Chomika. Czasami spotka się ze swoimi rówieśnikami - Henrykiem Bogusławskim z Ciechanowa czy Wiesławem Wrotnym z Warszawy. Trzeci kolega od palanta i dwóch ogni, Kazik Walczak nie przyjdzie już na ich spotkanie. Zmarł w łowie. Stanisław Zagórski ma dopiero 64 lata, za sobą duże doświadczenie w obcowaniu z ludźmi, jako zwierzchnik i kolega. Ma poczucie społecznego obowiązku i głęboki uczuciowy związek z miejscem swojego urodzenia, Głinojeckiem. Może dla niego jeszcze niejedno zrobić.

E.L.

ków w słabszych rodzinach, a na ten wydatek ich nie stać. Wkrótce będziemy też w okres przygotowań do nowego roku szkolnego. Trzeba kupić podręczniki, zeszyty, może plecak.

Na dożywianie dzieci w szkołach przeznaczamy kwotę większą o 11 tysięcy od dotychczasowej. Jest to podwojenie wydatków. Nadal jedną z największych plag społecznych w naszej gminie jest alkoholizm. Do ograniczania rozmiarów tego niebezpiecznego zjawiska potrzebna jest zgodna współpraca nas wszystkich,

Jadwiga Koszela

## Stołówka w Głinojecku

Jest zamiar utworzenia w Głinojecku jednej stołówki, która obsługiwałaby przedszkole, szkoły i instytucje opieki społecznej, prowadzące dożywianie uboższych warstw społecznych. Pomysł ten wydaje się sensowny także pod względem ekonomicznym. Dla nas, zajmujących się opieką społeczną w gminie, byłoby to ze wszech miar pożądanym. Osoby postronne nawet nie wyobrażają sobie, jak np. alkoholik może wyludzać pieniądze. Wyznaczamy mu nabycie za pieniądze budżetowe pewnej ilo-

ści cukru w sklepie. Bierze cukier, który po wyjściu ze sklepu sprzedaje trochę taniej przygodnej osobie. Winiem jest zwłaszcza kupujący, bo alkoholik jako osoba chora nie ma już własnej woli.

To najprostszy przykład, ale tak samo postępują oni z zeszytami dla swoich dzieci i innymi artykułami. Kuchnia, o której wyżej się wypowiedziałam, ma być ulokowana w b. hotelu „Mazowsze” i prowadzona byłaby przez Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej. Jeśli projekt w dalszych rozważaniach zyska akceptację, wspólna kuchnia powinna ruszyć we wrześniu tego roku.

J.K.

## Pomagaliśmy gasić

Niedawno strażacy z Głinojecka wyjeżdżali do Strzegowa, gdzie za tamtejszą targowicą palił się las. Pomogli ugasić. Druhowie z Ościszowa wyjeżdżali wcześniej do Rykaczewa w gminie Ciechanów położonego. Tam rolnik podgrzewał sztuczną kwoką prosięta. Strażacy nie zdążyli już uratować zarówno prosiąt jak i większych świń.

L.N.

## OGŁOSZENIE

Zarząd Miasta i Gminy w Głinojecku informuje, że w dalszym ciągu prowadzona jest sprzedaż działek pod budowę garaży przy ulicach Polnej i Południowej w Głinojecku.

Pozostał jeszcze II segment od strony bloków spółdzielni mieszkaniowej, na którym wyznaczonych zostało 8 garaży. Sprzedaż działek odbędzie się w trybie przetargu (licytacji). Cena wywoławcza jednej działki wraz z udziałem w działce, związanym z obsługą garażu, wynosić będzie 660 zł (sześćset sześćdziesiąt).

B. Kupiewska

## Dzieci na ulicy

W Głinojecku można spotkać na ulicy dwóch mężczyzn, odblaskowo i kolorowo ubranych, z tarczami STOP w rękach. Przeprowadzają nasze dzieci przez ulicę Płocką, gdy opuszczają, bądź idą do szkoły. Antoni Okuniewicz z Głinojecka stoi na ulicy już blisko półtora roku, a Grzegorz Kruśliński z Duktu zastępuje swojego kolegę. Uważają, że są potrzebni, za ich kadencji nie zdarzył się żaden wypadek uliczny, w którym poszkodowane byłoby dziecko. Dzieci są posłuszne, chętnie korzystają z ich pomocy i przechodzą grzecznie przez ulicę. Gorzej jest z samochodami, zwłaszcza z krajów byłego imperium radzieckiego. Ich kierowcy nie dość, że są mało kulturalni, to na dodatek nie przestrzegają naszego prawa drogowego.

B.Ł.

## Nowe firmy

Podobnie jak w każdym poprzednim numerze, tak i w tym informujemy naszych Czytelników o nowych sklepach, firmach usługowo - produkcyjnych i innych, które powstały w ostatnim czasie. Zapewne wszyscy odczuwamy satysfakcję, że nasi współmieszkańcy jak i inni, na własną rękę próbują urządzić sobie życie i na tej drodze samodzielności stawiają nieraz pierwsze kroki. Od

Wydawca: "Wieści Głinojecka" - Zarząd Miasta i Gminy.

Redaguje: Zenona Babicz, Stanisław Jabłoński, Edward Lewandowski.

Foto: Andrzej Wołński.

Redakcja nie płaci honorariów. Jednocześnie zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i ich redakcyjnego opracowania.

Opracowanie techniczne i skład: Zespół.

Nakład: 1200 egz.

początku transformacji ustrojowej w naszym kraju, zarejestrowanych zostało w naszym urzędzie 576 różnych firm. Naturalnie, dziś nie ma ich tyle w gminie, gdyż niektóre z nich zostały zamknięte, a niektóre zmieniły profil swojej działalności, dostosowując się do nowych okoliczności, w jakich się znalazły.

Oto lista firm zarejestrowanych w urzędzie, od wydania poprzedniego numeru gazety:

■ Irena Sendal z Raciaża uruchomiła w Dreglinie firmę „Ribbon” ZPHU - hurtownię i sprzedaż detaliczną w zakresie krawiectwa ogólnego. Barbara Woźnicka z Malużyna zarejestrowała się jako osoba obsługująca przyjęcia weselne i inne, a także w zakresie usług kulinarnych.

■ Ewa Gniewkowska z ul. Polnej 2A, m.7 świadczy usługi jako księgowa, jest specjalistą podatkowym i opracowuje biznes plany. Marzena Winiecka - Sendal z Raciaża zajmuje się w Dreglinie sprzedażą artykułów spożywczych i przemysłowych (meble) a także prowadzi przy drodze mini bar. Tadeusz Jopek z Głinojecka ul. Zielona ścieżka zajmuje się usługami murarskimi.

■ Barbara Pniewska z Duktu prowadzi obwoźną sprzedaż drzewek, krzewów ozdobnych, owocowych i warzyw.

■ Marek Kiełb z Ciechanowa uruchomił w Malużynie produkcję i świadczenie usług stolarskich.

■ Marian Gajewski z Głinojecka ul. Paśniki 16 zajmuje się usługami budowlanymi. Dysponuje koparką, ładowarką itp.

■ Bogumiła Borkowska otworzyła przy ul. Płockiej 5 w Głinojecku sklep obuwniczy i zajmuje się jeszcze handlem obwoźnym.

■ Tymoteusz Narolski „Elnar”, ul. Polna w Głinojecku zajmuje się usługami elektroinstalacyjnymi i ogólnobudowlanymi.

■ Helena Bramowicz, Głinojeck ul. Płocka prowadzi sklep „Ciuszek” z tanią odzieżą.

■ Joanna Frankowska prowadzi w tujejszej szkole zajęcia, rozwijające u dzieci zdolności, w zakresie myślenia logicznego i twórczego.

■ Jerzy Budyta z Malużyna świadczy usługi budowlane.

B. Ł.

## Kultura w gminie

Oprócz różnych uciech na miejscu, mieszkańcy Głinojecka i gminy mają możliwość zbiorowego wyjazdu na imprezy w innych miastach. Nasz Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury zorganizował wyjazdy do teatru i na przedstawienia estradowe, np. 5 lutego na Kabaret Ot.to. do Płońska, 14 lutego do Teatru Roma w Warszawie na Księżniczkę Czardasza a 21 marca do Teatru Buffo, również w Warszawie, na Metro przygotowane przez Józefowicza. Podobnie było w następnych miesiącach, kwietniu, maju, tak będzie i jesienią.

## Ugór świętojański

Niewielu z naszych mieszkańców, zwłaszcza młodszych orientuje się, co kryje się pod tą nazwą. Oznacza to po prostu grunt, którego nie dotknie na wiosnę lemiesz, ponieważ rolnik nie ma możliwości uprawy, brak mu nasion do wysiewu, nawozu, gleba jest słaba i nie opłacalna do uprawy. Z myślą o przyszłych zbiorach, niektórzy rolnicy pozwalają też ziemi „odpocząć”.

Dopiero po świętym Janie orze się ją i obsiewa ale to już raczej na zasadzie poplonu. Czasem na takim polu pasą się przed zniwami krowy. Zeszłego lata dużo tych gruntów można było spotkać przy szosie do Ciechanowa, po obu jej stronach.

Z upływem dni pola te zabarwiły się na brązowo, taki bowiem kolor ma dziko rosnący szczaw gdy przekwitnie. Tylko on czuł się dobrze na tym ugorze a innym chwastom warunki nie sprzyjały. Ciekawe czy w tym roku powierzchnia ugoru się zmniejszy. Może to być oznaką wzrostu zamożności naszych gospodarzy, byle nie spadku.

## Sekretarz z Pęczcina

Zenon Chądzyński z Pęczcina przyszedł do pracy w Urzędzie Gminy Młock z siedzibą w Ościsławie w 1950 r. Na urządzie sekretarza gminy zastąpił Turowskiego, gdy ten

przeniesiony został do Opinogóry. Nowy sekretarz, człowiek prawy i zdolny nie mógł często przeboleć, jak w urzędzie królowała ciemnota, a prawowita władza stawała się tylko narzędziem w rękach sekretarza partii. Miało swojego i Ościsławo. Przystano go z POM w Sońsku, gdzie był robotnikiem. Ołówka w rękę nigdy nie trzymał, dokumentów nie podpisywał. Tylko rozkazywał. Przyłgnęło do niego przezwisko „waciak”, gdyż z tą częścią swojej garderoby nigdy się nie rozstawał, nawet w nocy. Jadał też na miejscu - chleb ze słoniną popijał kawą zbożową i kończył szklanicą bimbru albo innej gorzałki. Wacław Włodarski z Głinojecka, który był wtedy urzędującym przewodniczącym Gminnej Rady Narodowej (odpowiednik wójta) w Ościsławie, miał duże trudności z wypełnianiem obowiązków, a przy tym bardzo się bał tego sekretarza. Wiele zła narobiło to ciemne indywiduum w Ościsławie, wspomina po latach Zenon Chądzyński. On sam sekretarzował w naszej gminie do 1955 r., kiedy to w miejsce tej jednej, utworzono 5 gromadzkich rad narodowych. Poszedł do Ciechanowa uczyć nowych sekretarzy tych gromad, gdyż z kadrami urzędniczymi było wtedy bardzo źle. Potem został sekretarzem w gminie Ciechanów, skąd na emeryturę powrócił do swojego Pęczcina. Dla naszej gminy zachował szczególną sympatię, pracował przecież dla jej dobra przez kilka lat.

## Przed sądem

Sędzia do recydywistki: - Znowu oskarżona staje przed sądem? Kiedy się wreszcie oskarżona poprawi i przestanie kraść?

- Co robić, panie sędzio, kiedy głód dokucza.

- Ale oskarżona kradła ostatnio tylko ubrania.

- Tak, bo chciałam jakoś wyglądać, gdy stanę przed sądem.

## Młyn do wzięcia

Jest u nas i to nie byle jaki. Znajduje się nad Wkrą, w Kondrajcu Szlachckim. Piękne, malownicze położenie, starodrzew, woda i wokół spokój, do tego jeszcze duża parcela i przechodząca obok droga E7 stanowią dodatkową zachętę, aby się zainteresować tym obiektem. Może być wy-

korzystany zarówno na cele produkcyjne, usługowe jak i na pensjonat, albo dla rodziny na letni wypoczynek. Jeśli do tego dodamy bogatą historię młyna oraz to, że jest to pewnie już jedyny podobny obiekt nad Wkrą, to wypada się tylko dziwić, że tak niecodziennej okazji jeszcze nikt nie wykorzystał i niedługo może być za późno, gdy młyn popadnie w ruinę.

E.



Młyn w Głinojecku, spalony w 1986r.